

KS. PIOTR KACZMAREK*

M. Heller, *Bóg i geometria. Gdy przestrzeń była Bogiem*, Copernicus Center Press, Kraków 2016, ss. 311.

Poniższą recenzję rozpocznijmy krocząc *via negativa*. Czym zatem książka *Bóg i geometria* nie jest? Nie jest to podręcznik do geometrii, historii filozofii czy historii dogmatyki chrześcijańskiej. Nie jest to systematyczny wykład, który ma za zadanie szczegółowe omówienie historii zagadnień matematycznych. Nie mamy również do czynienia ze zbiorem formuł i wzorów. Czym zatem jest omawiana książka? Podążając za deklaracją Autora, można stwierdzić, że jest to próba jego refleksji przebiegającej na pograniczu filozofii i geometrii – dwu pasji naukowych ks. Hellera. Inspiracją dla Autora stały się słowa przypisywane Platonowi. Ateński mistrz miał powiedzieć, że: „Bóg geometryzuje”, co można przełożyć na stwierdzenie, że „Bóg uprawia matematykę” (s. 5). Geometria ma swoją historię i wiąże swoje początki z myślą Greków, którzy umieli „[...] z konkretnych kształtów wyabstrahować to, co istotne i zastosować do tego rachunkowe metody” (s. 7). Jak jednak zestawić problematykę związaną z zagadnieniami matematycznymi z ideą Boga? Ks. Heller wskazuje na kluczowy proces myślowy końca okresu starożytności i wieków średniowiecza, a mianowicie asymilację myśli greckiej przez chrześcijańską filozofię i teologię, przy wsparciu nauki arabskiej. Autor jednak nie zatrzymuje się na wiekach średnich, ale idzie dalej. Poprzez prezentację dorobku Kartezjusza, Newtona i Berkeleyya, ks. Heller przeprowadza swój dyskurs przez czasy nowożytności.

Co dokładnie znajduje się w książce, którą tutaj próbuję zaprezentować? Nie chcę przeglądać spisu treści, to może zrobić każdy, kto zdecyduje się sięgnąć po pracę *Bóg i geometria*. Chciałbym przywołać te wybrane myśli, które szczególnie wpadły mi w oko, i na kanwie tych właśnie odwołań spróbować ukazać całościowy obraz omawianej książki. Zacznę jednak od stylu. Podoba mi się sposób narracji ks. Hellera. Jest bardzo sugestywny, obrazowy. Potrafi

* ks. dr Piotr Kaczmarek – Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie; e-mail: jormoseno@poczta.fm

przenieść czytelnika w czasie, a to niełatwa sztuka. W swoim opowiadaniu Autor przywołuje kontekst epoki, podaje niekiedy jakieś wątki osobiste prezentowanych postaci, wspomina o cechach charakteru, istotnych epizodach w życiu, które pozostały nie bez wpływu na ich późniejsze prace. Już na początku ks. Heller zabiera czytelnika w podróż do starożytnej Grecji. Stajemy oto przez wejściem do Akademii Platona i wraz z przypadkowym wędrowcem czytamy napis na bramie: „Niech nie wchodzi nikt, kto nie zna geometrii” (s. 15). Autor bardzo sobie ceni myśl Platona i wielokrotnie się do niego odwołuje. Postulat umieszczony przy wejściu do akademii nie odbiera jednak jako niezbędne do przekroczenia progu referencje naukowe adepta, ale jako swoistą zachętę, by studiować właśnie tę dziedzinę, a przynajmniej przygodę z nauką od niej rozpocząć.

Grecy potrafili opisać obserwacje wcześniejszych kultur – Babilońskiej i Egipskiej, umieli nie tylko ująć je w symbolach, ale także odkryć między danymi liczbowymi różne zależności logiczne i wzajemne wynikania (por. s. 21). Rzeczywistość matematyczna nie jest tworzona przez człowieka, ale odkrywana. Człowiek czuje jakby wewnętrzny przymus, który każe mu podążać drogą pewnych założeń i przyjmować wyniki określonych działań. Nie przez przypadek takie założenie kojarzy się z platonizmem, który odwoływał się do istnienia niezależnego świata idei, w którym znajdowały się wzorce wszystkich rzeczy. Dlatego ten odrębny świat można jedynie odkrywać, poznawać *per analogiam*. Jak pisze ks. Heller: „Świata idei się nie tworzy, można go tylko odkryć. Obiekty (lub struktury) matematyczne istnieją w świecie idei, dlatego matematyka jest *episteme* – wiedzą pewną, a matematyka tak skutecznie stosuje się do badania świata materialnego, ponieważ ten ostatni jest tylko cieniem świata idei” (s. 27).

Starożytni Grecy wpatrując się we wszechświat dostrzegali jego porządek, ład i harmonię. To piękno i uporządkowanie odczytywali jako zachętę do uporządkowania własnego życia. W ten sposób filozofia była nie tyle dziedziną teoretyczną, co miała stawać się coraz bardziej sztuką dobrego życia. Wedle przekonania Starożytnych – człowiek wewnętrznie uporządkowany mógł osiągnąć szczęście. Nauką, która odczytywała porządek wpisany w rzeczywistość była właśnie geometria. Tenże porządek zawierał się również w ścisłości i niezawodności wynikania, których propagatorem był inny mistrz starożytności – Arystoteles. Ks. Heller opisując te zjawiska ujawnia swoją pasję naukową, porównuje bowiem geometrię do miłości: „Jest ona tak niewymuszona [geometria – przyp. P. K.], że aż piękna, a równocześnie nieodwołalna, jak... miłość. Choć oczyszczona z cielesnych namietności, pozostaje wierna: Jeśli coś wynika, wynika na zawsze” (s. 68-69).

Pewną „słabością” greckiej nauki był jej stosunek do pojęcia „nieskończoności”. Dla nich graniczyła ona z irracjonalnością, z czymś, co w człowieku budzi lęk i niepewność. Dopiero myśl chrześcijańska zmieniła tę perspektywę, nadając „nieskończoności” teologiczne znaczenie. I jak zauważa Autor: „Teo-

logia chrześcijańska nie jest po prostu »rozumową refleksją nad treścią Objawienia« [...], lecz jest przepuszczeniem tych treści przez interpretacyjne tryby pojęć wypracowanych przez filozofię grecką» (s. 88). Teologia chrześcijańska, a także mistyka zmierzyły się z terminologią starożytną w nowy sposób. Przenosząc pojęcie nieskończoności na opis dotyczący atrybutów Boga, myśl chrześcijańska zakończyła grecki *horror infiniti* (por. s. 102). Chrześcijańska refleksja pokazała, że nieskończoność możemy rozumieć nie jako negację, ale jako „maksymalną pozytywność, najwyższą pełnię” (s. 104). Dalej Autor mierzy się z problemem trwania w przestrzeni i czasie, oraz perspektywy wieczności w życiu człowieka. Średniowiecze nie wyczerpało jednak całego potencjału tkwiącego w naukach matematycznych, jak stwierdził ks. Heller: „Średniowieczna Europa nie tylko została pozbawiona klasycznych greckich tekstów matematycznych, ale nie odziedziczyła również greckiej pasji do matematyki” (s. 149).

Refleksja związana z matematyką uśpiona nieco w średniowieczu, obudziła się z nową siłą w XV i XVI wieku. „Poruszenie ziemi” przez Kopernika skierowało wzrok ludzkości ku wszechświatowi. Zaczęto z dużą większą intensywnością badać ciała niebieskie i obserwować niebo. W ten cały namysł została na nowo wprzęgnięta geometria, co z czasem skutkowało powstawaniem nowych teorii na temat zależności istniejących we wszechświecie, jego praw, i jego własności. Kartezjusz pojęcie „nieskończoności” odniósł do Boga, ale w stosunku do wszechświata zaczął mówić, że jest on „nieograniczony” (por. s. 228). Zmieniało się użycie pojęć i rozumienie samej geometrii. Prawdziwym krokiem milowym dla nauki i rozumienia rzeczywistości była próba połączenia czasu i przestrzeni w tzw. czasoprzestrzeń. Odtąd nowym problemem stało się rozwikłanie zależności między czasem, przestrzenią, fizyką i geometrią (por. s. 242). W namyśle nad światem intuicja naukowca podąża za matematyką, gdyż, jak się wydaje, przekazuje ona wiedzę pewną. Potwierdza to ks. Heller, powołując się na wykład Galileusza: „[...] w matematyce, choć znamy niepomniernie mniej niż Bóg, to co znamy, znamy równie pewnie jak On” (s. 244). W moim odczuciu ta myśl stanowi trafną puentę całej książki.

Dobrze się czyta dzieła wybitnych profesorów. Potrafią oni ciekawie opowiadać. To tak, jakby słuchać pięknej baśni z morałem. Lata studiowania, własnych badań, tysiące polemicznych rozmów, to wszystko sprawia, że wiedza doświadczonego myśliciela jest przetrawiona, uporządkowana, miła dla ucha. Ponadto oprócz olbrzymiej erudycji, potrafią oni ująć istotę rzeczy, nie chowają się za definicjami i wzorami (choć i te są ważne), ale trafiają w sedno, umieją odkryć głęboki sens rzeczywistości. W moim przekonaniu do takich myślicieli należy ks. prof. Michał Heller, a jego książka *Bóg i geometria* to wspaniała podróż przez wieki nauki, połączona z zachwytem i pragnieniem poznawania otaczającego nas świata.